„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 37.

Ewangelia na niedzielę osiemnastą po Świątkach.

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha świętego. Amen.

W on czas wstąpiwszy Jezus na łódź, przewiózł się, i przyszedł do miasta Swego. A oto przynieśli Mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj synu, odpuszczają się grzechy twoje. A oto niektórzy z piśmiennych mówili: sam w sobie: Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Czemu myślicie złe rzeczy w sercach waszych? Cóż jest łacniej, rzec: odpuszczone są tobie grzechy twoje, czyli rzec: wstań, a chodź? Lecz, abyście wiedzieli, że Syn człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego. I wstawszy, poszedł do domu swego. A widząc to rzesze, bały się, i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom.

(Św. Mateusz, rozdział IX, wiersz 1—8.)

Najmilsi!

Potrójny dowód Boskości Swojej składa Pan Jezus w tem zdarzeniu, które nam przytacza dzisiejsza Ewangelia św. Najprzód, bo człowiekowi powietrzem ruszonemu, którego doń przyniesiono odpuścił grzechy, a „któż może odpuścić grzechy, jedno sam Bóg?" (Łuk. V. 21). Następnie, bo znał nawet myśli faryzeuszów. „Przecz myślicie złe w sercach waszych?" (Mat. IX. 4) tak ich zapytał, gdy oni „mówili sami w sobie: Ten bluźni" (Mat. IX. 3), a tylko „Pan zna myśli człowiecze", jak powiada Psalmista Pański (Ps. XCIII. 11). A wreszcie, bo samem słowem: „Wstań, weźmij łoże twe, a idź do domu twego" (Mat. IX. 6) człowieka chorego, sparaliżowanego na wszystkich członkach uzdrowił. Cud zaś taki uczynić mógł znowu tylko Ten, u którego „wszystko jest podobno" (Mat. XIX. 26).

Lecz oprócz tego, że całe zdarzenie to tak silnymi dowodami umacnia wiarę naszą w Bóstwo Pana Jezusa, ma ono jeszcze inne dla nas znaczenie. Podaje nam mianowicie wiele nauk moralnych, z których abyśmy korzyść dla

duszy zbawienną odnieść mogli, bliżej całą tę Ewangelię rozważmy.

Uzdrowienie człowieka powietrzem ruszonego przypada na pierwszy rok publicznej działalności Chrystusa Pana. Z krainy Gerazeńczyków, leżącej po prawym brzegu rzeki Jordanu, Pan Jezus „wstąpiwszy w łódkę przewiózł się i przyszedł do miasta Swego" (Mat. IX. 1). Miastem tem było Kafarnaum nad morzem Galilejskiem. Swojem je Pan Jezus nazywał, bo w niem najczęściej gościł i najwięcej też cudów tam czynił. Nic też dziwnego, że skoro tylko wiadomość o Jego przybyciu się rozeszła, tak wielkie mnóstwo ludu cisnęło się do Niego, że jak zauważa św. Marek Ewangelista „zmieścić się nie mogli ani u drzwi" domu, w którym Pan Jezus nauczał. (Mar. II 2). Jedni bowiem pragnęli słuchać Jego nauki, innych przyprowadziła ciekawość, aby zobaczyć cuda, a inni jeszcze chcieli się Mu przypatrzyć i bliżej Go poznać. Byli zaś i tacy, co nietylko sami przyszli, ale przywiedli ze sobą i chorych, aby ich Zbawiciel uzdrowił. Uwagę jednak wszystkich zwróciło na siebie czterech ludzi, którzy „przynieśli powietrzem ruszonego na łożu leżącego (Mat. IX. 2). Jak kłoda drzewa leżał on na tem łóżku. Paraliż odebrał mu wszelki ruch i siłę. Słyszał o Jezusie, że On wielu już chorych cudownie uzdrowił, to też w sercu jego nieprzeparte pragnienie, by się dostać do tego cudownego Lekarza. Trudno jednak było przecisnąć się przez tłumy. Cóż nie czynią litościwi ludzie, aby mu dopomódz? Jak czytamy w Ewangelii św. Łukasza „nie nalazłszy, którąby stroną go wnieśli przed rzeszą, wstąpili na dach i przez dachówki spuścili go łóżkiem w pośrodek przed Jezusa". (Łuk. V. 19). Domy bowiem żydów miały dachy płaskie z otworem w środku, wychodziło się zaś na nie po schodach. Spojrzał Pan Jezus na nieszczęśliwego leżącego na łożu, spojrzał i na tych litościwych ludzi, którzy go przynieśli, „a widząc wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje". (Mat. IV. 2).

Zdumienie wielkie musiało ogarnąć wszystkich, kiedy usłyszeli te słowa. Toć chory pragnął zdrowia i uleczenia ciała, a Jezus grzechy mu odpuszcza. Wiedział jednak dobrze Zbawiciel, co czynił. On patrzył w duszę chorego i tam w niej czytał, że grzechy nagromadzone przez jego życie niedobre sprowadziły nań tę dotkliwą chorobę. Pierwej zatem, nim go z niej uleczy, usuwa przyczynę, a nam przez to daje naukę, gdzie źródła różnych nieszczęść i chorób naszych również szukać mamy. Oj! bo grzech to nietylko duszy lecz i ciału szkodzi. Grzech nietylko karę po śmierci, ale i na tym świecie kary doczesne sprowadza. Jak grzech

pierwszych rodziców raj w padoł płaczu przemienił, bo dla niego rozmnożył Pan Bóg nędze i ziemi rodzić ciernie i osty rozkazał, tak i grzech każdy, który my popełniamy, nieszczęść jest przyczyną. Powiada bowiem Pismo święte: „Śmierć, krew, zwada i miecz, gwałty, głód, skruszenie i plagi, wszystko to na niesprawiedliwe stworzono (Estyk. XL. 8. 9), licznemi zaś przykładami tę prawdę potwierdza. Dla grzechu świat ukarany potopem, dla grzechu Sodoma i Gomora ogniem została zniszczona, dla grzechu Pan Bóg żydów nieszczęściami nawiedzał. Grzech sprowadzał morowe powietrze, głód, pożary i wojny — za grzechy czy to pijaństwa, czy rozpusty, czy też chciwość i dziś niejeden pokutuje do łoża boleści ciężką nieuleczalną nieraz chorobą przykuty. A bywa także, że za grzechy jednego Pan Bóg całe wsie i miasta i całe okolice ciężką karą nawiedza, jakto o królu Dawidzie czytamy w II. księdze Królewskiej, że kiedy uniesiony pychą lud swój przeliczyć rozkazał, wnet Pan Bóg mór na całą krainę żydowską dopuścił i umarło w trzech dniach siedmdziesiąt tysięcy mężów.

Ale niestety! choć to tak oczywista prawda, bo i Pismo św. i doświadczenie codzienne ją stwierdza, że choroby i różne nędze mają źródło w grzechu, bo i na sprawiedliwych je Pan Bóg już to dla grzechów innych, już też, aby ich od upadku uchronić, nieraz dopuszcza, — to jednak my w to wierzyć nie chcemy i zamiast w nawiedzeniu pokuty się imać, z grzechów się wyspowiadać, a w ten sposób słuszny gniew Boży przebłagać, to raczej na Boga narzekamy i przeciwko Niemu szemrzemy. Podobnie czynimy jak i ci żydzi w Ewangelii dzisiejszej, co kiedy usłyszeli, jak Pan Jezus powietrzem ruszonemu grzechy odpuścił, to chociaż już tyle mieli dowodów boskości Zbawiciela, przecież nie chcieli temu uwierzyć, by On mógł grzechy komu odpuszczać i „mówili sami w sobie: Ten bluźni (Mat. IX. 3). Aż Pan Jezus musiał ich przekonywać, mówiąc: „Przecz myślicie złe w sercach waszych? Cóż jest łacniej rzec: Odpuszczają się grzechy twoje, czyli rzec: Wstań a chodź? Zapewne, łatwiej nietylko chorego uzdrowić, ale nawet i umarłego wskrzesić, niż grzesznika nawrócić i grzechy mu odpuścić, lecz dodaje Pan Jezus: „A iżbyście wiedzieli, skoro chcecie cudu na potwierdzenie tego, „że moc ma Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstań, weźmij łoże twe, a idź do domu twego. I wstał i poszedł do domu swego“ (Mat. IX. 4—7). A nietylko poszedł sam, lecz jak dodaje św. Łukasz: „wziął łoże, na którem leżał (Łuk. V. 25).

„Przez myślicie złe w sercach waszych?" Tak mógłby słusznie Pan Jezus zapytać i tych, którzy w chorobie lub innem jakiem nieszczęściu na Pana Boga narzekają, że o nich zapomniał i powtarzają: Nie wiemy, za co nas tak karze! Nie zapomniał o tobie, bo On i o najmniejszym robaczku pamięta, lecz czeka, żebyś się ty nawrócił i grzeszyć przestał, a wtedy cię uzdrowi. Cóż bowiem łatwiejszego dla Niego, jak powiedzieć: „Wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego", ale podobno łatwiej byłoby ciebie nawet umarłego z grobu ruszyć, niźli z łoża twych grzechów: nieczystości, pijaństwa, gniewu, przekleństwa i innych. Woła: „Weźmij łoże twoje" to jest: dotąd nosiły ciebie namiętności i różne złe żądze teraz ty je weź w swoją moc i niemi kieruj. „Idź do domu twego" tam, gdzie dotąd byłeś zgorszeniem dzieciom własnym — bądź im teraz przykładem i zbudowaniem, a wtedy cię uzdrowię i z choroby podźwignę. I niejeden już się o tem przekonał, że kiedy w ciężkiej chorobie wezwawszy do siebie kapłana wyspowiadał się z grzechów i szczerze poprawił, wnet mu zdrowie wróciło. Tak mu uczynił Pan Jezus jak i onemu powietrzem ruszonemu po odpuszczeniu grzechów.

„A ujrzawszy rzesze, bały się i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom" (Mat. IX. 8), tak się kończy dzisiejsza Ewangelia św. Idź i ty za tej rzeszy przykładem. Słysząc jak dobrym jest Pan Bóg, że chociaż zsyła za grzechy kary, jednak się daje przebłagać i w tym celu dał kapłanom moc odpuszczania grzechów, nietylko chwal za to Boga, ale i z tej dobroci Jego korzystaj. Oczyść się z grzechów, powstań z łoża nałogów i żyj odtąd cnotliwie, a nietylko doczesnego, ale i wiecznego nieszczęścia unikniesz. A.

NIHIL OBSTAT.

J. C. Tobiasiewicz,

L. 5887/18.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 4 sierpnia 1918.

(L. S.)

† Anatol,
biskup-sufragan wik. gen.